

Prawdziwy powód wybuchu I wojny światowej

19 września 2014

28 czerwca 1914 r. arcyksiążę Franciszek Ferdynand zginął w Sarajewie z ręki młodego serbskiego nacjonalisty Gavrilo Principa. Choć zabójstwo następcy tronu Austro-Węgier było sprawą poważną, wybuch w jego następstwie konfliktu zbrojnego wcale nie był oczywistością. A może I wojna światowa w ogóle nie była nieunikniona?

Pierwsza wojna światowa, w porównaniu choćby z drugą, wciąż pozostaje w Polsce tematem traktowanym nieco po macoszemu. Jest to z jednej strony uzasadnione, biorąc pod uwagę jak bardzo dotknięty został nasz kraj późniejszym konfliktem. Z drugiej strony trudno jest to jednak zrozumieć: w Wielkiej Wojnie Polacy walczyli po obu stronach, zaś ziemie polskie także były teatrem działań zbrojnych. Polacy nie cenią też zbyt wiele porządku, który legł w gruzach po wybuchu tej wojny. Po części trudno się temu dziwić – XIX wiek Polska spędziła wszak pod zaborami. Dla naszego kraju był to czas niewoli, dla Europy zaś – bezprecedensowego rozwoju. Warto sobie jednak uświadomić, jak wiele zostało utracone wskutek wybuchu wojny oraz konsekwencji jej zakończenia. Rozwój wolnego handlu i parytet, jaki pieniądź miał w kruszcu, sprzyjały zacieśnianiu więzów gospodarczych. Wielka Brytania hołdowała parytetowi złota, zaś Francja, Belgia, Szwajcaria, Włochy i Luksemburg zawarły w 1865 roku tzw. łacińską Unię Monetarną, w której z kolei obowiązywał bimetalizm (w założeniu przejściowo). Analogiczne związki łączyły też Austrię z Bawarią, Danię i Szwecję w ramach Skandynawskiej Unii Monetarnej, podobne rozwiązania stosowano też w ramach Niemieckiego Związku Celnego. Obecnie w ramach strefy euro dąży się do rozwoju koncepcji wspólnej europejskiej waluty, choć wskutek kryzysu gospodarczego idzie to jak po grudzie. Można więc powiedzieć, że w jednym tylko przypadku integracji gospodarczej I wojna

światowa cofnęła Europę o przeszło stulecie.

Mimo wszystko nie do końca prawdziwa jest wizja porządku ustalonego na kongresie wiedeńskim, który dał Staremu Kontynentowi sto lat pokoju i zagwarantował warunki do pomyślnego rozwoju. Owszem, Święte Przymierze (i koncert mocarstw – co należy zdecydowanie rozróżnić, Wielka Brytania nie była bowiem członkiem tego pierwszego), nie cieszące się dobrą sławą w naszym kraju (bo niby jak chwalić akt który pod płaszczykiem świątobliwych deklaracji sankcjonuje m.in. niewolę Polski) było całkiem sprawnym wzajemnym układem bezpieczeństwa, który zapewnił Europie pokój i równowagę na pewien czas. Zbyt często zapomina się jednak, że Święte Przymierze przestało de facto funkcjonować mniej więcej wraz z wybuchem wojny krymskiej. Austria nie poparła wówczas Rosji w sporze z Francją – geopolityka okazała się ważniejsza od wspólnoty konserwatywnego światopoglądu. Układ wiedeński przestał sprawnie funkcjonować. Zaowocowało to przeszło dwoma dekadami konfliktów, by wymienić wojny wynikające z rywalizacji francusko-austriackiej, austriacko-pruskiej, czy wreszcie wojnę francusko-pruską. Okres pomiędzy Wiedniem a Sarajewem nie był wcale tak pokojowy jak się powszechnie uważa. Napoleon III oraz Otto von Bismarck swoimi świadomymi działaniami przeprowadzili, a w innych przypadkach mimowolnie ułatwili, procesy zjednoczeniowe Włoch i Niemiec. Gdyby obowiązywały ustalenia wiedeńskie, byłoby to nie do pomyślenia. Zasada legitymizmu wynikała nie tylko z przekonania o nadprzyrodzonej sankcji władzy monarszej, ale także była środkiem prowadzącym do zachowania i utrwalenia kruchej równowagi politycznej na kontynencie. Co by o tej zasadzie nie myśleć, nie była chyba gorszą formą zapewniania tejże równowagi niż goła siła. A ta właśnie zaczęła dominować wskutek przynoszącej skutki odmienne od zamierzonych polityki Napoleona III oraz determinacji Żelaznego Kanclerza.

Zjednoczenie Niemiec oraz pokonanie przez nie Francji nie mogło ujść uwadze kierowników nawy państwowej Zjednoczonego

Królestwa. Imperatywem polityki brytyjskiej była wszak równowaga na kontynencie europejskim i niedopuszczenie do tego, by któreś z państw zdobyło znaczącą przewagę nad innymi. Bismarckowskie Niemcy taką przewagę w praktyce osiągnęły. Od tego momentu konflikt brytyjsko-niemiecki był kwestią czasu. Cesarstwo Niemieckie stawało się coraz bardziej ekspansywne, nie tylko jako potęga gospodarcza, zalewająca rynki swoimi produktami (napis *made in Germany*, dziś będący synonimem wysokiej jakości, został w Zjednoczonym Królestwie wprowadzony w celu pobudzenia „patriotyzmu gospodarczego” i odwiedzenia ludności od kupna oznaczonych nim towarów w miejsce rodzimych), ale też poprzez rozbudowę swojej floty, co było już wprost rzuceniem rękawicy Brytanii panującej nad morzami. Niemcy postanowili także nadrobić zaległości w zdobywaniu posiadłości kolonialnych. Interesowali się nie tylko Afryką, ale także usiłowali zdobyć wpływy polityczne, gospodarcze i militarne w będącym chorym człowiekiem Europy Imperium Osmańskim. Austriacy po porażce w walce o przewodzenie państwom niemieckim znajdowali tylko jeden kierunek, w którym mogli prowadzić ekspansję polityczną: Bałkany. Rodziło to nieuniknione zadrażnienia z Rosją, która również miała swoje interesy na tym obszarze.

W takim układzie stopniowe wykształcanie się dwóch bloków: niemiecko-austriackiego oraz brytyjsko-francusko-rosyjskiego było procesem całkowicie naturalnym. Zdecydowały o nich sprzeczności interesów politycznych oraz zasada „wróg mojego wroga jest moim przyjacielem”. Brytyjczycy rychło doprowadzają do poprawy stosunków z Francją, swoim odwiecznym wrogiem, oraz polubownie załatwiają problematyczne dotąd spory kolonialne (a jeszcze w 1898 w incydent w Faszodzie, całkowicie kuriozalny spór o zatknięcie flag, nieomal doprowadził do wojny pomiędzy tymi państwami), zaczęli także dogadywać się z Rosjanami w sprawie podziałów wpływów w Afganistanie czy Persji. Większym wrogiem stawały się Niemcy. Na dodatek był to wróg wspólny.

Mocarstwa europejskie posiadały tyle punktów spornych, że w

zasadzie żyły na beczce z prochem. Najdrobniejszy konflikt mógł okazać się iskrą, która doprowadzi do eksplozji. W takiej sytuacji system sojuszy spełniał pewną pożyteczną rolę – odstraszał potencjalnego agresora. System ten został w praktyce wypróbowany latem 1914 r. i przyniósł skutek wręcz przeciwny – wprawdzie sojusze zadziałały bez zarzutu, ale to właśnie pogrążyło Europę w wojnie na cztery lata. Oczywiście sprawa zabójstwa Franciszka Ferdynanda była jedynie pretekstem, o którym wszyscy szybko zapomnieli. Nieszczęsny następca tronu nie był (za sprawą swego megalomana) nawet szczególnie lubiany na dworze wiedeńskim. Nie ma co łudzić się jednak, że gdyby któreś z państw spasowało i wyłamało się z systemu sojuszów, ocaliłoby w ten sposób pokój. Skoro wojna mogła wybuchnąć wcześniej (o mały włos nie wybuchła w roku 1911 w wyniku sporu francusko-niemieckiego o Maroko) to równie dobrze mogła wybuchnąć kilka miesięcy albo lat później.

Nikt nie jest nieomylny. Nawet tak wybitny publicysta historyczny jak sam Stanisław Cat-Mackiewicz łudzi się w zakończeniu swego wybornego zbioru szkiców o Belle Epoque „Europa in flagranti”, że pokój był do uratowania. Być może w konkretnym momencie był. Na dłuższą metę nie było to możliwe. O doprowadzenie do wojny Cat oskarża, nie na darmo słynąc jako zagorzały anglofob, brytyjską hipokryzję. Osobiście uważam, że zawiniła jednak ekspansja niemiecka. Niemcy lubili przedstawiać Albion jako ośmiornicę oplatającą swymi mackami Europę, jednak sojusze z Francją i Rosją nie zostały przez Anglików zawarte w celu napaści na Niemcy. Były one sojuszami obronnymi. W istocie to raczej niemieckie macki łapczywie zbliżały się do Wysp Brytyjskich. Brytyjczycy obawiali się niemieckiej ekspansji i bali się, że nie będą w stanie jej sprostać. W celu odsunięcia konfrontacji w czasie kilkukrotnie (1898, 1899, 1901) proponowali sojusz... Niemcom. Propozycje te były jednak za każdym razem bezceremonialnie odrzucane. Poddani Kaisera obawiali się zapewne, że Imperium Brytyjskie poszukuje koalicjanta, który będzie mógł prowadzić wojnę do swego ostatniego żołnierza w imieniu Londynu. Ale też Niemcy

zagrali *va banque*, uważali bowiem, że animozje brytyjsko-francuskie i brytyjsko-rosyjskie związane z ekspansją kolonialną w Afryce i strefami wpływów w Azji Środkowej są tak wielkie, że nie da się ich zażegnać i synowie Albionu pozostaną osamotnieni. Jeżeli grę dyplomatyczną można porównać do partii brydża, to jak widać Cesarstwo Niemieckie zdecydowanie przeliczyło. Popularny autor bardzo dobrych książek historycznych Niall Ferguson sugeruje, że Zjednoczone Królestwo powinno było pogodzić się z powstaniem niemieckiej Europy i nie ingerować w sprawy kontynentu, dzięki czemu dałoby się uniknąć konfliktu zbrojnego. Ale... dlaczego Brytyjczycy mieliby tak postąpić? Z jakiej racji mieliby wyrzec się podstawowej zasady swej polityki zagranicznej i nie reagować na zagrożenie interesów Imperium? Jaką mieli gwarancję, że apetyty niemieckie zostaną zaspokojone. Teza prof. Fergusona wydaje mi się postulatem prowadzenia czegoś w rodzaju polityki *appeasementu*. Cóż, przed kolejną wojną zdecydowanie się ona nie sprawdziła.

Reasumując, prawdziwą przyczyną wybuchu pierwszej wojny światowej było odejście od zasad prowadzenia polityki międzynarodowej ustalonych na kongresie wiedeńskim. Za jego cezurę można uznać wojnę krymską. W wyniku osłabienia wiedeńskiego układu sił oraz aktywnej polityki Napoleona III oraz Bismarcka głównym czynnikiem rozstrzygającym konflikty na kontynencie stawała się goła siła. W takiej sytuacji państwa zabezpieczały swoje interesy poprzez zawieranie sojuszy, z których rychło wykształciły się dwa przeciwstawne bloki – Trójprzymierze i Trójporozumienie. W obliczu licznych sprzeczności interesów, najdrobniejszy konflikt mógł doprowadzić do uruchomienia maszyny traktatów reasekuracyjnych i wybuchu wojny na skalę europejską (a ponieważ mocarstwa posiadały kolonie zamorskie – w praktyce światową). Ostatecznie miało to miejsce latem roku 1914. Zabójstwo Franciszka Ferdynanda doprowadziło do wybuchu Wielkiej Wojny, choć raczej mało który z weteranów powiedziałby, że walczył za Franciszka Ferdynanda. Gdyby wojna wybuchła wcześniej,

walczyliby za sprawę francuskiego/niemieckiego Maroka. Gdyby rozpoczęła się trochę później... znalazłby się równie dobry powód.

Autor: Michał Gadziński

Źródło: Histmag.org

Licencja: [CC BY-SA 3.0](https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)

BIBLIOGRAFIA

1. Ferguson Niall, The Pity of War, film dokumentalny BBC.
<http://www.bbc.co.uk/programmes/p01nl00x>
2. Kissinger Henry, Dyplomacja, tłum. zbiorowe, Warszawa 2003.
3. Mackiewicz Stanisław, Europa in flagranti, Warszawa 1965.
4. Pajewski Janusz, Historia powszechna 1871-1918, Warszawa 2001.
5. Osterhammel Jurgen, Historia XIX w. Przeobrażenie świata, tłum. zbiorowe, Poznań 2013.